№ 184. Warszawa, Sobota 6/18 Lipca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 0 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

[illegible] w Królestwie z [illegible] rs. 12 (złp [illegible] 3 (złp. 2[illegible] aż sama on[illegible] w Królest[illegible] rs. 4 rocznie [illegible] kwart. ale za koperty

Jutro Ś. Wincentego a Paulo. Wschód słońca o g. 4 m. 2.—Zach. o g. 8 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12. wczoraj w poł. cie. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

(Ciąg dalszy.)

Art. 15. Gdyby pan stracił lub zagubił xiążkę służbową służącego, koszt na sprawienie innéj poniesć będzie obowiązany, a w miarę uznanéj potrzeby ogłoszenia przez pisma publiczne o zaginieniu xiążki, koszta tego ogłoszenia zaspokoi.

Art. 16. Podług praktykowanego dotąd zwyczaju, służący godzą się w służbę rocznie, kwartalnie lub miesięcznie, czas więc do wypowiedzenia służby dla panów i sług, stosownie do artykułu 21 przepisów postanowienia Xięcia Namiestnika Królewskiego z d. 24 Grudnia 1823 r., wyznacza się w rocznych służbach na miesięcy trzy, w kwartalnych na miesiąc jeden, a w miesięcznych na dni piętnaście przed terminem.

Art. 17. Służący chcący zmienić służbę, temu, u kogo ją przyjąć zamierza, powinien dostarczyć świadectwo lub wiadomość na piśmie od pana, u którego jest w służbie, że dłużéj u niego służyć nie będzie, lub że służba z jednéj lub drugiéj strony wypowiedzianą została.

Art. 18. Jeżeli służącemu wypowiadającemu służbę, pan świadectwa w artykule poprzedzającym wymienionego odmawia, służący ten odnieść się powinien do sądu policyjnego przy biurze ober-policmajstra istniejącego, który rzecz podług obowiązujących przepisów załatwi; gdyby zaś okazało się, że wypowiadającemu służbę pan świadectwa niewłaściwie odmawia, świadectwo to, czyli pozwolenie do poszukania nowéj służby, sąd sam wydać będzie mocen, lecz o tém jednocześnie udzieli stosowne panu zawiadomienie; uprzedzenie zaś o tém pana zastąpi wypowiedzenie służby. Służący, w takich przypadkach znajdujący się, winni do powołanego wyżéj sądu policyjnego, w terminach do wypowiadania służb zakreślonych, zgłaszać się.

Art. 19. Każdemu godzącemu sługę służy możność przekonania się z xiążki służbowéj o świadectwach, z poprzednich służb jéj wydanych, pan zaś, xiążkę tę posiadający, okazania onéj odmawiać nie może.

Art. 20. Służący oddalający się ze służby powinien we 24 godzin po opuszczeniu jéj, pod karą aresztu, stawić się w wydziale kontrolli służących, i zadeklarować, czy i gdzie nową objął służbę, lub też czém nadal trudnić się będzie.

Art. 21. Jeżeli służący, w przeciągu miesiąca jednego po wyjściu ze służby, nowéj sobie nie obierze lub nie udowodni, że ma pewny sposób do życia, natenczas, gdy jest rodem z Warszawy i w Warszawie do xięgi stałéj ludności zapisany albo też w niéj od lat pięciu jest zamieszkały, oddany będzie do domu przytułku i pracy; jeżeli zaś nie jest rodem z Warszawy i xięgą stałéj ludności miasta Warszawy nieobjęty, albo też w niéj od lat pięciu nie jest zamieszkały, odesłany zostanie do miejsca urodzenia lub ostatniego pobytu.

Art. 22. Pozostający bez służby a tłomaczący się niemożnością jéj dostania lub niemożnością jéj objęcia, pozostawać będą pod szczególną kontrolą policyjną, czy podstępnie nie wyłamują się od rygoru kar poprzednim artykułem określonych.

Art. 23. Pan, do którego służący lub sługa w xiążkę służbową zaopatrzona zgodzi się, za objęciem przez nich służby, niezwłocznie, a najdaléj w dniach 10, zgłosić się winien do wydziału kontroli służących i odebrać xiążkę służbową. Przy odbiorze téj xiążki uiszczoną być winna opłata w kwocie kop. 60, którą w połowie przyjmujący sługę lub służącego, w połowie wchodzący w służbę poniesie. Na opłatę takową wnoszącemu onę wydany będzie kwit z xięgi sznurowéj drukowany. (d. c. n.)

— Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, raczył Najłaskawiéj udzielić naczelnikowi IIgo oddziału XIII okręgu komunikacji, podpułkownikowi inżenierji *Krosnowskiemu*, order św. Anny klassy 3éj.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom z gubernji Mińskiéj: Alfonsowi *Borzęckiemu* i Antoniemu *Wiercińskiemu*, przybyć na stałe zamieszkanie do Królestwa Polskiego, drugiemu wraz z żoną i dwojgiem dzieci, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) Maja 1856 roku.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów d. 18 (30) Czerwca 1857 r.

Wiadomość o Kijowskich wyborach.

Dnia wczorajszego ukończyły się wybory szlacheckie w Kijowskiéj gubernji. Rezultat ich ma być najzupełniéj zadawalniającym pod wszystkiemi względami. Niespodzianie prawie, ale też najpomyślniéj dla wszystkich, jak sobie dziś tego każdy winszuje, zakończył się dzień wczorajszy. Obrany bowiem został gubernjalnym marszałkiem przez szlachtę Kijowskiéj gubernji JW. Oktawjan Jaroszyński, sprawujący obecnie urząd marszałka w Hajsyńskim powiecie Podolskiéj guberni. Obiór p. Jaroszyńskiego był najjednomyślniejszy, bo w całéj guberni na sto kilkadziesiąt wotów, trzy zaledwo znalazło się przeciwnych głosów. Taka jedność w zdaniach sama najlepiéj za p. Jaroszyńskim przémawia, i rzeczywiście jest to obywatel, który przez wieloletnie sprawowanie wyborowych urzędów z tą znajomością swego powołania, z tą powngą i żarliwością, jaka charakteryzuje wszystkie kroki jego wzorowego i pożytecznego życia, położył już wielkie zasługi i zasługując przeto na ogólną sympatję w kraju tuteszym, umiał też wyrobić sobie i względem rządu stanowisko pełne godności, poszanowania i zaufania. To też nic dziwnego i owszem bardzo naturalna, że na obiedzie wczorajszym, danym przez obywateli dla naczelnika tutejszéj gubernji jenerała Hesse, jenerał-gubernator kraju tutejszego xiążę Wasilczykow, w słowach pełnych prawdy i szczerości, powinszował szlachcie Kijowskiéj tak świetnego pod wszystkiemi względami wyboru. Słowa te, wyszłe z ust naczelnika kraju, najbezwględniéj umiejącego oceniać prawdziwie pożyteczne zasługi, pełne są treści i znaczenia.

Zrobiwszy tak świetny nowy wybór, pełni więc ztąd dobrych nadziei w przyszłości, obywatele gubernji tutejszéj z istotnym żalem i budującą wdzięcznością pożegnali wszakże przedwczora swego byłego marszałka JW. Leonarda Madejskiego, który po wielokrotnych najszczerszych i najgorętszych prożbach, wymówił się, ku powszechnemu...

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Owo więc dnia jednego wieczorem, — zaczął mówić pan wojski, — a działo się to *circa annum* 1746, prawie jakoś po sianokosach i po imieninach Kasztelana, które wtedy z wielkiemi festyny trwały dwa tygodnie z okładem, a co kosztowały, to za to i wioskęby kupił bez mała, owóż tedy, kiedy się to wszystko skończyło i tylko sami domowi zostali, dnia jednego wieczorem wziął mnie na bok Kasztelan i rzekł mi: że przeszłéj nocy słyszał w bibljotece jakieś straszne rumory i tak rozumie, że to nie może być nic innego, jeno ów mnich zaklęty, który tu pokutuje i od śmierci nieboszczyka dziada czasem się jawi na żelaznym krużganku.

— Tu owo nad nami? — zapytał pan Ossskierko, podnosząc głowę do góry i poglądając na żelazną galerję, pod którą siedział.

— A tu właśnie nad nami, — rzekł wojski z uśmiechem, — ale się waszmość nie bój, bo on się jawi li tylko w nocy.

— Powiedzże waść, co to za mnich jest?

— Bóg ci to wiedzieć raczy, co on za jeden, ale że jest, to więcéj jak pewno, bo go na własne oczy widziałem. Czyli zaś pokutuje, czy jeno groźbą jest w ręku Boga, albo téż Panie odpuść! tumanem, różne o tem są wieści.

— Ale przecie, cóż powiadają?

— Powiadają to różnie, a najwięcéj tak mówią, że to jest pradziadek tego oto Bierzyńskiego, którego waszmość tu widzisz. Dziad Kasztelana miał niby kiedyś go sprocessować i zabrać mu cztery wioski zajazdem, czem do ostatniéj doprowadzony rozpaczy, wstąpić miał do klasztoru i tam życie zakonkludował. Ale *post mortem* lubo jak mówią miała być świątobliwa, zaczął się jawić po różnych miejscach. Więc najpierwéj przy granicznéj kaplicy. A trzeba waszmości wiedzieć, że na granicy dóbr kasztelańskich i teraźniejszéj fortuny Bierzyńskich, syn owego pradziadka, a jużto dziad Jmć pana Józefa, wyrobiwszy sobie *in foris* restytucję processu, zanim sprawę rozpoczął, wymurował słuszną kaplicę, która i dziś jeszcze tam stoi. Owo więc nieboszczyk pradziadek, expirowawszy mnichem w klasztorze, zaczął się najpierwéj jawić przy téj kaplicy. Tam sobie klękał przed figurą św. Wincentego a Paulo i modlił się, a potem wstawał, oglądał się po okolicy, patrzał długo na zamek, i *tandem* znikał. Działo się to zwykle o samym zachodzie słońca, jako to wieść jest o tem pomiędzy ludem, których ojcowie go tam widywali, ba i dziś jeszcze sami czasem widują. Ale nie dosyć było mu na tem, wprędce bowiem *transmigravit* na zamek i tu się zjawił, a tu już w nocy. A stało się to takim sposobem. Dziad Kasztelana, który był zawołanym legistą i najwięcéj mieszkał w kodexach, siedział sobie jednego wieczora owo w téj bibljotece i jako zwykle, coś tam czytał przy stole. Zasiedział się był wtedy do późna w noc. Kiedy to nagle uderzy go ktoś po ramieniu; obejrzy się: mnich przed nim stoi mówiąc coś srogim głosem do niego. Padł tedy zaraz jegomość, przyniesiono go na rękach do gabi-

chnemu żalowi, od sprawowania nadal urzędu tak ważnego i uciążliwego, urzędu, któremu z ujmą własnych interesów, trzeba poświęcić czas, majątek, i słowem wszystko co stanowi podstawę własnéj egzystencji. Szczęśliwy, kto poświęcając się sprawie ogółu, może jéj to wszystko bez szczególnych z swéj strony wysileń, na ołtarzu składać!

Przedwczoraj jak powiedziałem, obywatele Kijowskiéj guberni, żegnając swego byłego marszałka i zawdzięczając mu jego zasługi i poświęcenia się, dali na cześć jego bal na który byli proszeni najdostojniejsze osoby miasta i któremu do najzupełniejszéj świetności, jaką się pod wszystkiemi względami odznaczał, brakło tylko w naszém mieście odpowiedniego lokalu. Na lokal taki na nieszczęście niezdobył się jeszcze do téj pory Kijów, nie więc dziwnego, że sala wód mineralnych, bardzo ozdobnie i gustownie tego dnia ubrana, jako mająca inne zupełnie przeznaczenie, nieodpowiedziała wszystkim warunkom przy tak świetnéj uroczystości, pomimo nieszczędzenia kosztów i najstaranniejszych ze strony gospodarzy zabiegów.

W przeddzień balu tego wydali obywatele w téjże saméj sali świetny obiad na cześć głównego naczelnika kraju J. O. Xięcia Wasilczykowa, na którym znajdywali się wszyscy wyżsi urzędnicy miasta.

W ciągu minionych wyborów zostali wybrani (*) na marszałków następujące osoby: w powiecie Kijowskim: Włodzimierz Butowicz i kandydaci Michał Butowicz i Bazyli Sinielnikow. W powiecie Wasilkowskim: pułkownik Mikołaj Hudym, Lewkowicz i kandydaci: Tytus Piotrowski i Nikodem Lewandowski. W pow. Radomyślskim: porucznik Jaroszewicz i kandydaci: Michał Głębocki i Jarosław Czajkowski. W pow. Skwirskim: Henryk Straszyński i kandydaci: Antoni Złotnicki i Antoni Potocki. W pow. Berdyczowskim: Piotr Hromnicki i kandydaci: Bolesław Chojecki i Sylwester Platzer. W pow. Lipowieckim: Cyprjan Ulaązyn i kandydaci: Tytus Karnicki i Felix Draczewski. W pow. Taraszczańskim: Felix Szostakowski i kandydaci: Antoni Czarkowski i Alexander Weryha-Darowski. W pow. Umańskim: Rakowski i kandydaci: Markowski i hr. Gracjan Krasicki. W pow. Kaniowskim: Teodor Jaczewski i kandydaci: Leon Modzelewski i Wiktor Monastyrski. W pow. Zwinagrodzkim P. Protopopow i kandydat pułkownik Lucenko. W pow. Czehryńskim p. Dawidow i kandydat Karol Trypolski i w pow. Czerkaskim Zaleski i kandydaci: sztab rotmistrz Florkowski i kand. p. rotmistrz Białokopytow.

Honorowym kuratorem szkół Kijowskiéj guberni został obrany hr. Henryk Tyszkiewicz.

Nadto wybrano jeszcze. dwóch deputatów do izby cywilnéj, dwóch do kryminalnéj, dwóch do sądu semiennego, jednego do banku (**). Do wszystkich powiatów wybrano sędziów i po dwóch podsędków. Ci ostatni mają być przez rząd zatwierdzeni i jak już o tém pisałem, w miarę odkrywających się wakansów, na miejsca zamieszczani. Nazwisk tych wszystkich panów nie mam w téj chwili pod ręką, ale powtórzę tu to co głos powszechny o nich niesie i co też szczególnie pomyślną charakterystykę nadaje ostatnim wyborowe, wybierano ludzi *prawych*, zdolnych, znających potrzeby kraju, wymagania i prawo jego ludzi nadto, którzy z ukształcenia swego lub zasług poprzednich byli znani, słowem talent, jakiemi być powinni ci, których korporacja szlachecka swém zaufaniem zaszczyca, którym poruczą swe interesa, swe mienie, swoje może nawet bezpieczeństwo i spokój.

Względem projektu wiadoméj już drogi żelaznéj, nic *stanowczego* nieuradzono i nie postanowiono. Zdania się to różniły, to kojarzyły, a w końcu na tém rzecz stanęła, że droga mająca przeciąć kraj tutejszy byłaby nader *pożyteczną* (sic), że do zbudowania jéj każdy się rad chętnie, w miarę swych możności, jako akcjonarjusz, przyczyni, że zatém projekt zaciągania długu w banku, szczególnie w swéj formie dla każdego poniekąd *obowiązującéj*, nie może mieć miejsca. Czy taka decyzja, czy wyrażenie téj—jak mówią—ogólnéj chęci, będzie ułożone wpół urzędową odpowiedź na zakomunikowany obywatelom przez hr. Rzewuskiego również pół urzędowy projekt, o tém nic powiedzieć nieumiem, tém bardziéj, że z krzyżujących się dziś różnorodnych o tym przedmiocie wieści, trudno jest stworzyć sobie jakąś jasną dla organu publicznego prawdę. Takie wieści najmniéj lubię, najmniéj im sam wierzę, a najwięcéj się ich wystrzegam. Co będzie w tym względzie urzędowego, nieomieszkam wam donieść.

Inne projekta wyborowe jednozgodnie przez wyborujących przyjęte, pójdą swoją drogą—rozpatrzone i należycie przez umyślnie na ten cel zawiązywane komitety wysondowane, zostaną przedstawione do zatwierdzenia właściwemu rządowi, a co ten postanowi będziecie o tém w swoim czasie wiedzieć.

Cóż wam powiedzieć jeszcze o wyborach? Ze stanowiska korrespondenta, pragnącego w swych z wami pogadankach, nagromadzać co najwięcéj żywych *faktów*, nie chcę się wdawać w opisania wielu a wielu charakterystycznych rysów, które mi się gwałtem cisną pod pióro, a którémi—jak to dobrze wiadomo z wieloletniego doświadczenia—nikogobym niezbudował i nienaprawił, a przeciwnie wiele niechęci za rzucona czasem gorzką prawdę obudził. Nakazuję więc sobie milczenie, chociaż mnie *kaducznie* język świerzbi...

Po takiém orzeczeniu, wypadałoby już moją gawędę o wyborach zakończyć, nie mogę jednak i jak sądzę, niepowinienem przemilczéć o tym ogólnie pomyślnym kierunku, jaki się daje w ostatnich czasach na naszych wyborach postrzegać i jaki też, w ciągu minionych kijowskich wyborów, miał miejsce—chcę mówić o tém zbawiennem, jeśli tak można powiedzieć, rozruszaniu się myśli narodowéj, o tém sumiennem, poważném i oględném wglądaniu we wszystko co nas dotyczy i co się z nami robi, o tém zresztą rozsądném zeznaniu samych siebie, bez którego w żadném społeczeństwie nie może być ani prawdziwéj pomyślności, ani prawdziwego postępu, bez którego nigdy i nigdzie nie może nastąpić poprawa z błędów i sprawiedliwe ocenienia swych zalet... Tych parę dorywczych uwag bez wahania można odnieść do naszych tegorocznych wyborów: potrącano tu myśli zbawienne, *ogólno-ludzkie* i dobro kraju mające na celu, a te myśli tém pożyteczniejsze, że objawiane publicznie, w urzędowéj a więc nieodpowiedzialnéj formie i że obudzają i znajdują u ogółu powszechną sympatję i aplauz. Mówię tu o tych kilku projektach, które wam już są znane z méj ostatniéj korrespondencji i o tém zresztą potrącaniu kwestji żywotnych, które wszystkie razem dają dowód znacznego postępu w wyobrażeniach umysłowo-socjalno-moralnych. Do takich kwestji zaliczam baczne a sumienne roztrząsanie *ostatecznego uregulowania* stosunków między właścicielami ziemi i ich włościanami — myśl to dość żywo zajmująca ludzi młodszych, którzy—że tak powiem—wykarmili się z dzieciństwa innemi pojęciami, z temi pojęciami wzrośli, a uważając je za słuszne i godziwe, radzi to popierać z całą oględnością i umiarkowaniem. Wieleby o tem można było mówić, ale przejdę do czego innego.

Wiadomo już z ostatniego listu mego, żeśmy byli przesyceni koncertami: Apollinary Kątski, Satellita jego Buddeus, Gennaro Perelli, Jaxa Marcinkowski, p. Rywacka, jakaś jeszcze miejscowa pianistka, któréj nazwiska w téj chwili niepomnę, studenci uniwersytetu przy uczestnictwie Kątskiego i wielu tutejszych artystów; wszystko to razem w ciągu niespełna dwóch tygodni unosiło nas na nieskończonych falach harmonji, którą ten się chyba nienasycił, kto jéj kochać i pojąć nie jest w stanie. Dodajcie do tego 4-razowe na tydzień przedstawienia w teatrze naszym, w których nowo-ułożona trupa polska, dawała dowody swych poczciwych usiłowań, a niekiedy nawet i talentu, a będziecie mieli dobry obraz całego szeregu rozrywek pożytecznych i przyjemnych, jakie nas na raz powitały, by nie powiedzieć olarczyły.

Oby te koncerta były przystępne i nie straszyły cenami, bo tym sposobem i artysta często traci (na koncercie Kątskiego w sali uniwersytetu bilety były po 4 i 2 rs. —na drugim zaś w teatrze najtańsze krzesła były po rs. 1 kop. 50, a loże po 4 rs.) jak się to właśnie z Kątskim teraz zdarzyło i traci jeszcze więcéj biedniejsza warstwa społeczności. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość Kątskiemu, że wiele razy tu bywa poniża zawsze dla studentów uniwersytów i uczniów gimnazjów ceny do bardzo przystępnéj cyfry.

(*) I już przez jenerał-gubernatora zatwierdzeni.

(**) Po jednym deputacie z każdego powiatu do zgromadzenia szlacheckiego, sekretarza do tegoż zgromadzenia, jednego deputata do kommissji żywności i jednego do komitetu budowniczego.

---

netu, ale już też i nie wstał, bo do trzeciego dnia umarł. Taka być miała jak mówią pierwsza *apparitio* tego mnicha, który też odtąd, że to nikt po nocy nie chodził do bibljoteki, zaczął już jawić się owo na tym krużganku, niby to domagając się u potomnych naprawienia krzywd wyrządzonych przez ojców. I że się jawi, to pewna, — ale żeby to miał być Bierzyński, ja temu nie wierzę. Wprawdzie te cztery wioski należały niegdyś do imienia Bierzyńskich, jak się sam o tem przekonałem z papierów; ale żeby były na nich wyprocessowane, o tem już niema i śladu. A już ani mówić o tem nie można, żeby były niesprawiedliwie wydarte, bo dziad Kasztelasa, jako i wszyscy następcy, byli to ludzie nieskażonéj zacności, jako mam tego niezliczone dowody. Przysparzali fortuny, ale nigdy z uszczerbkiem drugich, fundując się przedewszystkiem w dobréj sławie i miłości powszechnéj, któréj też zawsze używali i używają do dziś dnia. Tedy ja wiary dać nie mogę téj wersji.

— Panie bracie, — przerwał w tem miejscu Oskierko, — niema się co tak bardzo przy tem upierać, boć to różnie bywało i bywa dotychczas pomiędzy ludźmi. Dzieje się coś czasami prawnie a przecie niesłusznie; ci tak sądzą, inni zasie inaczéj, a jeno jeden Bóg widzi, po któréj stronie jest prawda. Ale wracaj waszmość do mnicha...

— Owo tedy natenczas, tak mówiąc do mnie Kasztelan, mówi mi daléj: — Jać tam chwała Bogu mam czyste sumienie i za moje uczynki kary Boskiéj się pewno nie boję; alećto z dopuszczenia Bożego odpowiada się czasem za innych.....“

— O! widzisz waszmość! — zawołał na to Oskierko, — już tu i Kasztelan sam coś przeczuwał..

— Pozwólże waszmość, tedy mi mówi Kasztelan: — „Wielką mi mój Jacusiu wyrządzisz grzeczność, jeżeli téj nocy będziesz spał przy mnie. Wojowało się to z różnemi duchami za młodu, ale na starość ręka już nie po temu, zwłaszcza też jeszcze gdy sama. A tak samowtór może też jeszcze chociaż mnicha odeprę.“ — Nie bardzo mi się podobał ten rozkaz, bo powiem waści, iż mam te naturę, że z duchami w żadne zapasy nie chodzę. Nieprzyjacielowi, który uderza na ciało, można téż także dobrać się do ciała; ale przeciw duchowi to już snać tylko pacierzem, a kiedy pacierz nie poskutkuje co począć wtedy? — Ale żeby to nie pokazać się tchórzem, głównie zaś ludzi nie alarmować na zamku, przyszedłem wieczór do Kasztelana. Leżał on już rozebrany na łożu i przy świecy jarzącéj czytał xiążkę nabożną. Ja się wcale nie rozbierałem i usiadłem przy nim w krześle poręczowem, w którem zwykł był siadać, ba i dziś jeszcze siada, kiedy chce drzemać cokolwiek. Ot! widzisz waszmość, owo tam pod kolumnami stoi to łoże, a i krzesło to samo tuż przy niem. Tedy Kasztelan xiążkę odłożył na bok i zaczął ze mną rozmawiać. Mówimy o tem i o wem, jedną godzinę i drugą, świeca już była zgaszona, jeno lampa nocna się paliła u stropu; na dworze cicho i cicho w całym zamku do koła, najmniejszy szelest byłby nam się dał słyszéć, — ale nic nigdzie nie było. Tedy i między nami zwolna ucichła rozmowa. Kasztelan oczy przymrużył, a jam też zasnął w tem krześle prawie lepiéj jak w łóżku. Spałem tak może z godzinę albo i więcéj, już mi się różne rzeczy marzyły, jak to bywa zwyczajnie, kiedy człowiek spi niewygodnie, — już ani pamięci przy mnie nie było, gdzie jestem, — kiedy nagle słyszę głos jakiś, rozle-

DODATEK.

Ani mogąc ani chcąc mówić o każdym z osobna koncercie, z których dodam tu nawiasowo, żaden niemiał dobrego powodzenia, wspomnę tylko o koncercie p. Marcinkowskiego i o koncercie studentów, bo obydwa, zdaniem mojém, z różnych powodów zasługują na uwagę. A naprzód co do p. Marcinkowskiego, młody ten, że go tak nazwę samorodny artysta, zwraca tu naszą uwagę już od lat kilku. Co rok widzimy z serdeczném zadowoleniem jego sumienne postępy, stateczną i poważną pracę, i co zapewne najważniejsza, coraz to większe zamiłowanie muzyki, co bez wszelkiéj kwestji, zapewni mu z czasem powodzenie i laury, jeśli dba o nie, a dla nas stworzy artystę, który, któż wie czy nie zasiądzie kiedy na tronie Kątskiego! Mówię to z przekonania upartego na osobistéj znajomości tego artysty i na tém zresztą bardzo zadawalniającém przeświadczeniu o postępach jego, na jakie z prawdziwą przyjemnością od lat kilku patrzę. Z serdeczném braterskiem zadowolnieniem oddajemy hołd należny p. Marcinkowskiemu, zachęcając go i prosząc do dalszego wytrwania i téj poczciwéj pracy, jaka dotychczasowy jego zawód cechuje.

Koncertowi studentów wykonanemu pracą i staraniem p. Marcelego Jasińskiego i pod jego głównym kierunkiem, niemożemy oddać dość chwały i podziękowań. Drugi to już w tym roku koncert studencki, któremu on, jako niedawno wyszły z tutejszego uniwersytetu student, daje ogólny bardzo staranny i umiejętny kierunek. Kosztuje go to wielkiéj pracy i usiłowań, które pokonywa z nigdy się dość nie dającemi ocenić znawstwem i wytrwałością. W ostatnim koncercie, który miał miejsce 14 t. m. uczęstniczyło znowu przeszło 80 osób i w téj liczbie 30 samych śpiewaków. Ci ostatni użyci byli wyłącznie do wykonania jednéj części Stworzenia świata, która to sztuka miała więcéj powodzenia niżby się można było spodziewać. Każdy kto zna wszelkie trudności z jakiemi bywa połączone urządzenie koncertu na taką skalę, łatwo pojmie jakiéj potrzeba znajomości muzyki i jakiéj wielkiéj wytrwałości, by go do celu doprowadzić. Że p. Jasiński zna muzykę w rozciągłym tego wyrazu znaczeniu, że ją kocha, czuje, i po należytemu pojmuje, przyznał mu to publicznie na obecnym koncercie Kątski, przyznał mu to jeszcze pierwéj Servais i przyznają nakoniec tutejsi znawcy i miłośnicy nie wymawiający się brać udział w koncertach pod jego główną dyrekcją; że mu nie braknie na rzadkiéj wytrwałości, tego byliśmy już dwa razy w tym roku świadkami. I jedno więc i drugie mówi na korzyść jego, a nas upoważnia do złożenia mu publicznych dzięków, zwłaszcza, że obydwa te koncerta były dane na korzyść niezamożnych braci, studentów, którym szczęśliwie w dość znacznéj kwocie uzbierany grosz posłuży za miłą osłodę przy ciężkiéj dla przyszłego dobra kraju pracy. Koncert studencki był najliczniejszy ze wszystkich, jakieśmy tu w ciągu wyborów mieli, a uczęstniczyli w nim w większéj części sami studenci, z których liczby p. Kowalski odegraniem trzeciego koncertu Beriota, wywołał powszechny oklask publiczności i osobiste podziękowanie Kątskiego. Sądzę że jedno i szczególnie drugie posłuży mu za miły i zaszczytny bodziec do dalszéj pracy na polu już dziś w wieku młodym, tak świetnie dla własnéj korzyści, a z chlubą ziomków rozpoczętem.

Od dwóch dni, t. j. 19 t. m. rozpoczął się w Kijowie pierwszy doroczny jarmark, który, o ile to już dziś widzieć można, będzie się odznaczał ogromnym napływem i doborem wszelkiego rodzaju towarów, jak też równie wielką massą dość pięknych koni i bydła. — Jarmark ten rozpoczęty był solenném nabożeństwem, processją, następnie do miejsca na targowisku przeznaczonego i odprawieniem tam na miejscu stosownego ceremonjalnego nabożeństwa. *Au. Ści.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 13 Lipca. W obu Izbach parlamentu były dziś interpellacje w przedmiocie spraw indyjskich. W Izbie niższéj lord Palmerston potwierdził wiadomości nadeszłe drogą telegraficzną, ale obszerniejszych szczegółów dotąd nie mamy, i spodziewamy się ich jutro.

Pierwszy minister dodał, że lord Canning, jeneralny gubernator Indji, pisał do lorda Elgin, nadzwyczajnego posła angielskiego w Chinach, aby posłał do Bengalu część wojska wyprawionego do Chin; i że zapewnie lord Elgin uczynił zadość temu żądaniu.

Londyn 15 Lipca. Xiążę Fryderyk-Wilhelm pruski odjechał wczoraj do Niemiec.

Królowa hollenderska przybyła do Londynu.

Dzisiejsze dzienniki objawiają nadzieję, że Bank angielski w dniu 17 b. m. zniży dyskonto o pół procent.

Tryest 13 Lipca. Według nadeszłych tu wiadomości z Hong-Kong 25go maja, położenie chińczyków jest okropne. Głód w Kantonie i w głębi kraju coraz się pogorsza Łodzie kanonjerskie angielskie puściły się w górę rzeki Kantonu aby uderzyć na czunki mandaryńskie. Jenerał Garrett i sztab jego, przybyli do Hong-Kong. Powyżéj Fuczaufu stoczoną została bitwa między cesarskiemi i powstańcami i podobno pierwsi wyszli zwycięzko. Sir J. Bowring dał już do zrozumienia, że Anglja żądać będzie od rządu chińskiego wynagrodzenia za straty jakie poniesione zostały i zostaną jeszcze przez poddanych angielskich.

Tryest 14 Lipca. Wczoraj o godzinie wpół do 10téj z rana przybyła tu Jéj Krol. Mość Królowa grecka.

Raguza 11 Lipca. W téj chwili (o godzinie 6éj wieczorem przepłynął tędy paropływ wiozący Królowę grecką, udającą się do Tryestu.

Kopenhaga 13 Lipca. Kamer-junkier Torben Bille, dotychczasowy sprawujący interesa nasze w Washington, został mianowany posłem duńskim w Londynie, a kapitan Raasloff jego następcą w Washington.

Paryż 14 Lipca. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarzowa wczoraj wieczorem powróciła z Plombières i zaraz udała się daléj do St. Cloud. Cesarz odprowadził małżonkę do Epinal.

Marsylja 13 Lipca. Moniteur Algerien z dnia 10 b. m. donosi, że władza francuzka czyni szybkie postępy w Kabylji.

W sprawie 24 czerwca kabylowie według własnych swoich zeznań stracili 400 ludzi. Nie mają oni już żadnéj ucieczki dla swoich rodzin i dzieci, ze wszystkich stron bowiem są otoczonemi. Dali oni nowych zakładników.

Jenerał Regnault obozował w dniu 7 b. m. u pokolenia Beni Menguillet. Marszałek Randon spodziewa się w krótkim czasie zmusić do podległości pięć ostatnich opornych pokoleń. (*Neue Preussische Zeitung*).

Kissigen 12 Lipca. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji wyjechał dziś do Wildbad i za dwa dni powróci tu przez Frankfort.

J. C. W. Wielka Xiężna Helena Pawłówna, przybyła tu w piątek. (*Le Nord*).

A N G L J A.

Londyn 13 Lipca. Wręczenie xięciu Wilhelmowi pruskiemu patentu obywatelskiego z City, odbyło się dziś w południe. Między znakomitemi obecnemi gośćmi wymieniamy posłów francuzkiego, tureckiego, pruskiego, belgijskiego, amerykańskiego i greckiego, lorda Clarendon, sir G. Grey i biskupa Londynu. Na przemowę reprezentanta miejskiego, który mu doręczył patent, xiąże odpowiedział krótkiemi słowy, które przyjęte zostały z najżywszemi oklaskami.

— Królowa matka hollenderska z niektóremi członkami swojéj rodziny przybędzie tu jutro. Zabawi ona w Anglji podobno 5 lub 6 dni.

— Lord Cardigan, jak donosi *Morning Chronicle*, ofiarował rządowi swoje usługi w wojnie indyjskiéj i oświadczył gotowość wyjechania tam niezwłocznie. (*Neue Pr. Ztg*).

C H I N Y.

Poczta lądowa z dnia 21 maja nie przywiozła żadnych szczególnie ważnych wiadomości. Admirał angielski czyni na rzece Kanton przygotowania do najenergiczniejszego attaku, przyczem szczególnie zwróconą będzie uwaga na stojące w rozmaitych zatokach podejrzane czunki. Przy tych przygotowaniach pewnego dnia postrzeżono pewną liczbę zwłok ludzkich z odciętemi głowami, płynących rzeką; chińczycy musieli w jakiemś miejscu wykonać exekucję na ogromną skalę. W Kantonie dotąd głód panuje. Bogaci mają w Macao i na wyspie Hong-Kong ajentów, którzy zakupują ryż dla garkuchni, które w rozmaitych częściach miasta pozakładane są dla biedniejszéj klassy ludności. Ludność okręgu Sanon, któréj mandarynowie absolutnie zabronili transportu artykułów żywności, nie chciała uledz temu rozporządzeniu i zatknęła czerwoną chorągiew powstania. Hakkury nie przestają swoich wypraw; rabują oni, podpalają i mordują bez żadnego względu i litości. Południowo wschodnia część prowincji Kangtung znajduje się tym sposobem w stanie

---

gający się jak grom po komnacie, a w tejże chwili coś mnie silnie chwyciło za rękę. Zerwę się prędko, słyszę jeszcze te słowa: — „*In Februario, die tertia* po nowiu....." „Zgładzić grzechy twych ojców..." „Pomnij na to coś winien....." a tu mnie Kasztelan ciśnie mocno za rękę, mówiąc trzęsącemi ustami: — Widzisz, widzisz, na ganku! — Rzucę okiem na ganek, w saméj rzeczy, mnich stoi w ciemnym habicie, siwa broda spływa mu aż do pasa i rękę miał podniesioną do góry. Porwałem prędko jedną ręką za szkaplerz a drugą zrobiłem krzyż święty na piersiach, — w tym momencie Kasztelan, jak pierwéj siedział, tak teraz nazad wpadł w poduszki, — a kiedy okiem rzuciwszy na niego, znowu prędko spojrzałem na ganek, już tam mnicha nie było. — Odetchnąwszy cokolwiek, lecz nie mając dość siły, aby się utrzymać na nogach, usiadłem na powrót w krzesło, — Kasztelan leżał jakby bez duszy, — zagadywałem go potem po kilka razy, ale nic mi nie odpowiadał. Kiedy szarzeć zaczęło, zasnął, — a ja się na palcach wyniosłem do siebie, zkąd równo ze dniem udałem się do kaplicy i dobrą godzinę spędziłem tam na modlitwach. — Przez dni kilka następnych Kasztelan był jak zwarzony a lubo mu się sam natrącałem, ani słowa o tem ze mną nie mówił. Aż dnia jednego przyjechała panna xieni na zamek, którą i wtenczas już xienią tytułowano, chociaż nią jeszcze nie była, tylko interimalnie. Przez parę godzin tedy byli z nią państwo zamknięci oboje w téj oto komnacie i naradzali się coś sekretnie ze sobą. Co uradzili, nie wiem, ale to pomnę, że przed samym wieczorem zawezwano tam jeszcze xiędza kapelana i znów pare godzin trwała narada — a nazajutrz rano zapowiedziano nabożeństwo solenne w parafjalnym kościele. Kiedyśmy dojeżdżali do kościoła a ja z Kasztelanem jechałem sam na sam w kolebce, rzecze on do mnie: — „Pamiętajże waść, panie Jacenty, pomodlić się Panu Bogu o sprawdzenie przepowiedni mnichowskiéj." — A ja na to: — Albo cóż on JW. panu przepowiedział? — „Jakto? alboż to nie słyszałeś?" — rzecze na to Kasztelan, — wszakże mi przepowiedział, że moja żona córkę powije *in Februario, die tertia* po nowiu." — Tedy ja na to, prawie już nie myśląc, co mówię: lubo-by to cud był prawdziwy, jednak życzę go JW. panu z całego serca....." Jakto cud?" zawołał w ten moment staruszek, patrząc mnie bystro w oczy i kręcąc wąsa do góry, — „jakto? cud mówisz? a za kogóż to mnie masz, panie bracie?" — Więc już na to umilkłem i on już więcéj nie mówił, chociaż mi się to w głowie zmieścić nie mogło, bo Kasztelan natenczas miał już lat blisko siedmdziesięciu, a Kasztelanowa, Bóg wiedzieć raczy, ale ot jaka babka z niéj teraz. Ale cóż waszmość powiesz na to? *In Februario, die tertia* po nowiu, jak'em to sam obserwował, Kasztelanowa powiła córkę, która wychowała się zdrowo i żyje do dziś dnia, jako waść widzisz swemi własnemi oczyma. Dano jéj Annuncjata na imie, że to niby była zapowiedziana.....

— No, toż to doprawdy ciekawe są rzeczy, — rzekł pan Oskierko, — a nadewszystko, że tak osobliwe. Żeby też tylko osobliwości w jéj życiu nie było, bo osobliwość u niewiast to prawie zawsze nieszczęście.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

rewolucyjnym. Głoszono że następca gubernatora Yeh, dawny gubernator z Kangtung, nazwiskiem Pikoney, przybył z Pekinu w towarzystwie jednego z wyższych oficerów do Kantonu i że Yeh otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Pekinu. Ile może być prawdy w tej pogłosce, nie podobna było dowiedzieć się dokładnie.

Z Amoy donoszą o niedostatku ryżu, a zatem o jego najwyższéj drogości, z Fuczau o bliskiem nadejściu herbaty, z Ningpo o ważnych czynnych zajściach między majtkami francuzkiemi i osadami lorch portugalskich (podejrzanych jak wiadomo o korsarstwo). Francuzi popierani są przez mieszkańców chińskich z Kantonu.

W Hong-Kong dokonaną została w dniu 13 maja exekucja na osobie Ho Apo, mordercy pana Marwick. Przyznał się on do tego morderstwa i został według praw angielskich powieszony.

(*Neue Preussische Zeitung*).

F R A N C J A.

Paryż 13 Lipca. Nie ma dziś nic do powiedzenia o naszéj giełdzie, tylko że co do nowin i interessów, był najzupełniejszy nieurodzaj. Renta 3% pozostała bez zmiany kursu w takich notowaniach jak w sobotę.

— *Moniteur* ma ogłosić jutro raport marszałka Randon z daty 8 b. m. Jenerał Maissiat atakował pokolenie Chellak, które stawiło nader energiczny opór broni francuzkiéj. Ale męztwo ich doprowadzone do rozpaczy, rozbiło się o dzielność dywizji Maissiat, która w téj sprawie dała próby odwagi i poświęcenia, godnych najpiękniejszych czynów wojennych w Afryce.

— *Patrie* zapowiada dziś przybycie królowéj Wiktorji angielskiéj do Francji w miesiącu wrześniu. Mówiliśmy już o tem w zeszłym tygodniu, tylko według *Patrie* miejscem przyjmowania będzie Fontainebleau, a poprzednio wymieniano Compiegne.

Zdaje się być już stanowczo zdecydowanem, że pan de Morny nie powróci do Rossji. Po rozmaitych pogłoskach wymieniających tego lub owego z dyplomatów na jego następcę, wrócono się obecnie do pierwszego wymienionego w tym przedmiocie pana de Gramont, obecnie ministra francuzkiego w Turynie i rzeczywiście ta nominacja ma wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Dużo byłoby do powiedzenia, gdybyśmy chcieli prostować rozmaite błędy i sprzeczności, jakich dopuszczają się pewne dzienniki niemieckie w przedmiocie sprawy holsztyńsko-duńskiéj. Ileż to punktów do zaprzeczenia w liście z Wiednia 7 b. m. ogłoszonym w dzienniku *frankfurckim*, w którym wśród innych nieprawdziwych podań powiedziano, że wrażenie sprawione w Wiedniu przez odpowiedź duńską, nie było pomyślniejsze jak w Berlinie. Możemy zapewnić, że odpowiedź duńska nie tak niepomyślne wrażenie sprawiła w Wiedniu i Berlinie, jakby chciał zapewnić *Journal de Frankfort*.

— Mamy tu świeże wiadomości z Madrytu i Sevilli. Pomimo wszelkich usiłowań przedsiębranych przez ministrów dworów francuzkiego i angielskiego, w celu nakłonienia p. de Lafragua, aby dał zadość uczynienie słusznie wymagane przez rząd hiszpański, poseł mexykański upornie odmówił przychylenia się do warunków, pod jakiemi rząd hiszpański chciał przyzwolić na przywrócenie stosunków z Mexykiem. Gdy zatem pobyt p. Lafragua w stolicy hiszpańskiéj okazał się bezużytecznym, przeto ten minister zamierza opuścić Madryt i przybyć do Paryża. Spodziewają się jednak, że tutaj ponowi on negocjacje z p. Rivas, który w końcu b. m. powróci na swoją posadę do naszéj stolicy.

— Donosiliśmy poprzednio że Feruk Chan miał konferencje z Mehmed Dżemil bejem, w przedmiocie pewnych trudności, które od niejakiego czasu istnieją między Persją i Portą ottomańską. Dziś konferencje te zostały przerwane i to z następującego powodu. Ambassador perski zakommunikował ambassadorowi tureckiemu propozycje i żądania, których Mehmed Dżemil bej nie mógł przyjąć inaczéj jak *ad referendum*; jakoż ambassador turecki przesłał już Porcie raport w tym przedmiocie bardzo szczegółowy. Odpowiedź dywanu sułtańskiego niedługo zapewne nadejdzie. Dżemil bej położył wielkie zasługi dla swego rządu w sprawie z Czarnogórą i spodziewać się należy, że będzie miał sposobność zasłużyć się znowu również znakomicie w nieporozumieniu między Persją i Turcją.

— Dziś wewnętrzna nasza polityka odznacza się nadzwyczajną suszą. Jedynym jéj przedmiotem jest sprawa p. Crevecoeur exprefekta ujść Rodanu, który odwołany został z powodu korrespondencji z ministrem spraw wewnętrznych, w któréj okazał się zbyt niepodległym. Hr. de Morny stara się pojednać p. Crevecoeur z p. Billault, a jeśli mu się to nie uda, przedstawi byłego prefekta łasce Cesarza, aby go przypuścił do pensji wysłużonéj, do któréj brak mu tylko 2 lat, służył bowiem lat 28.

— P. Ferdyn. de Lesseps od dwóch dni znajduje się w Paryżu; przybył on tu z Anglji. Nie uważa on swojéj podróży za bezowocną, chociaż nie otrzymał od lorda Palmerston zadowalającéj odpowiedzi. Naród angielski nie zupełnie zgadza się ze swoim ministrem. P. de Lesseps z różnych stron otrzymał powinszowania, z powodu swego przedsięwzięcia i przekopanie kanału Suez, zdaje się kupcom angielskim przedstawiać tak niezmierne korzyści, że postanowili na korzyść jego użyć swojego odwiecznego prawa demonstracji na meetingach.

W całych Włoszech, nie wyłączając Neapolu, powstanie jest przytłumione. Rzym pozostał spokojnym; aresztowano kilka osób, ale zafakta, które nie mają żadnego związku z polityką. Rząd papieski zamierza dać wielki popęd budowlom publicznym. Towarzystwo kolei żelaznéj z Rzymu do Frascati otrzymało przywilej aż do granicy neapolitańskiéj, gdzie w Ceprano linja ta połączy się z linją idącą z Neapolu, a nad którą król neapolitański zalecił pracować z największym pośpiechem. Towarzystwo kolei z Frascati nie żąda wcale poręczenia procentu, bo ta droga będzie główną arterją, łączącą Rzym z Neapolem i przyszłość jéj jest niezmierna, ale rząd sam wyznaczył to poręczenie, na téj saméj zasadzie co i dla innych towarzystw.

— Założenie domów przytułku dla rękodzielników i wszelkiego rodzaju robotników w Vincennes i Vesinet, otwiera nową epokę. Wskazuje to, że wchodzimy w erę przezorności, ogledności i opieki szczególnéj dla tych, którzy płacą swój haracz użytecznéj ogółowi działalności. Będzie to zaszczytem dla rządu francuzkiego, że pierwszy ustanowił inwalidów cywilnych, ale sprawiedliwość każe nam przyznać, że to jest szlachetna i wielka myśl, która dawno już była powzięta i zalecaną przez ekonomistów przyszłości.

Lud stałby się kiedyś nieprzyjacielem pracy, gdyby praca nie dała mu w nierzadkich przypadkach, w których on staje się jéj ofiarą, zabezpieczenia i nagrody, jaką zapewniamy od czasu fundatora gmachu inwalidów Ludwika XIV, obywatelom, co się stali ofiarą miecza lub ognia nieprzyjacielskiego.

— Z każdą godziną zmniejsza się nadzieja uratowania Bérangera, lekarze nie liczą już niestety ani na swoją naukę, ani na gorliwość, przypuszczają tylko że nadzwyczajne jakieś przesilenie (crisis), może ocalić nateraz jeszcze tego wielkiego śpiewaka.

To prawie konanie ulubionego poety, całe miasto przejmuje jakąś melancholją. (*Ind. Belge*).

I N D J E.

— Ostatnie wiadomości z Indji wschodnich otrzymane w Tryeście 11 b. m. donoszą, że bunt zakommunikował się i pułkom armji bengalskiéj w północno-zachodnich prowincjach, ale obecnie powstanie to uważane jest jako już zniesione. Pułki europejskie z prezydentostw Madras i Bombay, tudzież z wyspy Ceylon, znajdują się już w drodze na miejsce rozruchow. Armje w Bombay i Madras trwają w niezachwianéj prawości i wierności dla rządu. Tak w Madras jak i w Bombay otrzymano wiadomości z Delhi z dnia 8 czerwca. Wzgórza na około miasta zajęte były w tym czasie przez wojsko rządowe. Uderzono na powstańców którzy umknęli do miasta w wielkim popłochu, straciwszy 26 dział. Co chwila oczekiwać należy wiadomości o zdobyciu Delhi. Po największéj części rozbrojono pułki krajowe znajdujące się na stacjach w Pendszabie. Straty jakie armja bengalska poniosła przez powstanie i inne powody, podawane są na 26,000 ludzi. Niezadowolenie istnieje w saméj tylko armji. Sir Patrick Grant (niektóre dzienniki wymieniają mylnie zapewne sir Henryka Somerset), został wybrany na zastąpienie jenerała Anson, a środki przedsięwzięte przez jenerała-gubernatora wzbudzają powszechną ufność. Najważniejsze wpływem gminy niechrześcjańskie a między niemi mahometańska, przesłały rządowi odezwy zapewniające o swojéj wierności niezachwianéj.

Z największą niecierpliwością oczekiwać będziemy następującéj poczty, albowiem stan zawieszenia długo potrwać nie może i kto wie czy już nie tą pocztą dowiemy się o stanowczem przechyleniu się szali w téj sprawie. (*Neue Pr. Ztg*).

KSIĘZTWA NADDUNAJSKIE.

— Piszą z Konstantynopola do *Univers*, który to dziennik nawiasem mówiąc, ze wszystkich paryzkich najlepsze posiada wiadomości ze stolicy Turcji, że nota podana Porcie w dniu 27 czerwca przez reprezentantów Francji, Rossji, Prus i Sardynji, zawiera mniéj więcéj co następuje: Że podający widzą się zmuszonemi wyrazić swoje zadziwienie z powodu sposobu wykonania firmanu sułtańskiego w Mołdawji, że niezgadzałoby się to z godnością kommissji wdawać się w stosunki urzędowe z dywanem który nie jest tak ułożony żeby mógł uważanym być za prawdziwy wyraz uczuć narodu.

Na parę dni pierwéj po żywych bardzo rozprawach między wymienionemi kommissarzami a pełnomocnikami Turcji, Austrji i Anglji, w których jedni użalali się naprzykład na terroryzm władz, a drudzy na terroryzm unjonistów, — kommissja oświadczyła, że listy wyborcze ogłoszone zamkniętemi w dniu 17 czerwca w Mołdawji, potrzebują sprostowań. Należy teraz czekać jakie tu wrażenie ten wniosek i powyższa nota wywrze u Porty. Można przewidzieć, że dzienniki które albo źle bywają zawiadomione albo umyślnie każdą rzecz tak przedstawiają jak dla nich jest wygodnie, nie zaniedbają korzystać z tych wypadków i przytaczać je będą jako dowody, że o zrzeczeniu się projektu politycznego połączenia Multan i Wołoszczyzny jeszcze nie może być mowa. Ale dzienniki te zapomną przytem, że kommissja ma tylko ograniczone i wyraźnie określone obowiązki starania się o otrzymanie wiadomości i dokładnych objaśnień względem życzeń i potrzeb Xięztw, że zatem ci członkowie jéj którzy sądzą, iż władze dopuściły się nadużyć, postępują zgodnie z obowiązkami swoich urzędów protestując przeciw tym nadużyciom. Inaczéj ma się z samemi rządami, które daléj patrzą i muszą postrzedz potrzebę ostatecznego porozumienia się. Kwestja ta może jeszcze pobudzić rozmaite przemiany, ale że ostatnią z nich nie będzie połączenie polityczne Xięztw to już dziś można uważać za pewność. Zdaje się zresztą że projekt angielski, tak zwanéj assymilacji, ma być teraz przedłożony dyplomacji w Konstantynopolu, bo dowiadujemy się drogą telegraficzną ze stolicy Turcji, iż poseł angielski miał w dniu 3 lipca otrzymać od swego rządu depesze proponujące połączenie militarne i sądowe, to jest, żeby sądownictwo i armja w obu Xięztwach były zupełnie jednakowo uorganizowane. (*Neue Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

— Piszą z Paryża 10go lipca do *Gazety Kolońskiéj*:

Ostatnie wiadomości z Genui i Livorno donoszą, że spokojność w obu tych miastach nie była już od kilku dni ani na chwilę zakłóconą. W Genui przedsięwzięto wszelkiego rodzaju środki ostrożności. Według turyńskiego *Cattolico* policja w Genui wyśledziła dzieła które powstańcy mieli zamiar ustawić przy wejściach na główne ulice. Tenże dziennik mówi o 30,000 karabinów które miano rozdać w Genui przy wybuchnięciu powstania, ale okręt który miał je przywieźć zawrócił się, skoro otrzymał wiadomość o zniweczeniu pierwszego usiłowania w tym względzie. Według turyńskiéj *Opinione*, miss White ma się znajdować w więzieniu S. Andrea.

Według listu z Livorno 3 lipca urzędowe cyfry poległych i ranionych w czasie zawichrzenia są następujące:

Osób cywilnych poległych 14, ranionych 7; żołnierzy poległych 3, ranionych 7, tudzież 2 oficerów, a między niemi syn komendanta placu Bracci.

We Florencji i Pizie spokojność nie była zakłóconą. Wiadomości z Neapolu dotąd jeszcze bardzo są niepewne, ale zdaje się że banda która wylądowała w Sapri, rzeczywiście została rozbitą, ale dopiero po nader gwałtownych walkach. W pierwszych chwilach pobiła ona żandarmerję i pułk strzelców który przybył w pomoc żandarmom; ale wojsko linjowe które następnie wzięło udział w walce, zmusiło powstańców do cofnięcia się, zabiło im mnóstwo ludzi i większą jeszcze liczbę wzięło w niewolę. Ci ostatni zostali zaraz wszyscy bez żadnego procesu rozstrzelani, a między niemi pułkownik Pisacane, który ciężko raniony dostał się w ręce żołnierzy. Inna korrespondencja z Neapolu mówi, że mieszkańcy Sapri i o-

kolic nie chcieli przyłączyć się do powstańców dla tego, że oni rozwinęli czerwoną chorągiew. Kapitan paropływu *Cagliari* i jego podwładni marynarze znajdują się w więzieniu w Neapolu. Statek ten znajduje się w porcie wojennym tego miasta. Rozpoczęto śledztwo sądowe. Według innych raportów w Kalabrji nie było już żadnych nowych poruszeń. Wszystkie raporty z Livorno i Genui zawierają wiadomość, że projekta spiskowych zostały przez rząd francuzki rządom włoskim zakommunikowane.

— Neapolitański *Giornale delle due Sicilie* donosi:

Banda buntowników w Padula została przez milicję miejską, żandarmów i strzelców rozproszoną i zupełnie zniesioną, co nie poległo to prawie bez wyjątku dostało się w ręce zwycięzców. W prowincjach Salerno, Basilicata, Cosenza i w Kalabrji, panuje zupełna spokojność. Bataljony strzelców za powrotem do Sala zostały powitane okrzykami: »Niech żyje król!« Jak dalece przywódcy zawichrzeń pomylili się w swoich rachubach względem usposobienia ludności i sympatji jaką n niej znaleść mogło powstanie, dowodzi ta okoliczność, że na pierwszą wieść o zawichrzeniach, wieśniacy porzucali żniwa, aby dopomagać władzom w przytłumieniu powstania.

(*Neue Preussische Zeitung*).

LISTY ZE STEPÓW KIRGIZKICH.

Szereg ciekawych listów o Kirgizach, o ich historji i zwyczajach, które dajemy czytelnikom naszym, otrzymaliśmy od Ant. Edw. Odyńca, co samo już spodziewamy się niepośledniem będzie zaleceniem przed publicznością. Pisane są przez jednego z naszych ziomków, który długo bawił wśród Kirgizów. Imienia i nazwiska autora wymienić nam nie pozwolono, ale chociaż z płodem swojej pracy autor ten pierwszy raz zjawia się w naszéj literaturze, nazwisko jego brata, który także bawił na stepach i na Kaukazie, i który wiele artykułów poświęconych miejscowości tamecznych okolic już drukował po różnych naszych pismach, nazwisko to, już jest dość znane tym zwłaszcza, co za postępem spółczesnéj literatury polskiéj pilnie śledzą. Listy te, acz jednéj są treści, pisywane były do różnych osób, jak to czytelnicy zobaczą, do p. G. Z. autora znanego poematu *Kirgiz*, do matki autora i t. d. Obfitują co głównie, w szczegóły historyczne, które nam pojaśniają stosunki i położenie owych narodów wśród stepów. Nasłuchaliśmy się dosyć w różnych podróżach o krajach, prawach różnych, a mało bardzo wiemy o pochodzeniu, o kolejach tych ludów w jakich żyły, w jakich żyją. Z tego względu uważane listy te o Kirgizach będą bardzo ciekawe i zajmujące, lubo mają wiele innych jeszcze niepoślednich zalet. Przy téj okoliczności przypominamy czytelnikom naszym artykuł o Kirgizach i stepach, drukowany w r. z. w Kronice, który z listów pisanych do rodziny przez Alexandra Bema, ułożył zawcześnie dla nauki i literatury zmarły przyjaciel nasz ś. p. Władysław Wieczorkowski. Listy pana A. J. pisane są jakby umyślnie do druku, kiedy z listów Bema potrzeba było wyciągać treść.

(J. B.)

I.

DO G. Z. AUTORA KIRGIZA.

Ajaguza 16 Czerwca w nocy 1846 r.

Kochany Gustawie! Po długiem oczekiwaniu powitaliśmy nareszcie pogranicznego naczelnika, który pod osłoną 25 kozaków przyleciał do nas z Kokbektów, mówię przyleciał; bo możesz być właściwszy wyraz dla jazdy mającej na zawołanie całe stada koni rozstawione co kilka mil na stepie, i co cię jak wichry niosą przez góry, doliny, krzaki i rzeki? Przyjazd jego wielce mię uradował, przyśpieszając bowiem nasz pochód za Lepsę, (w ów kraj złotych bażantów, i co ciekawsza—tygrysów, których dotąd widziałem w żelaznych klatkach, a z którémi teraz może mi się zdarzy spotkać oko w oko pod otwartem niebem) kładnie zarazem kres temu nieczynnemu życiu, jakie tu od dni kilku pędzimy, a które straciło już dla mnie swój powab nowości.

Cicha i skromna Ajaguza doczekawszy się tak zaakomitego gościa, jakim jest rządca średniéj hordy Kirgizów, cała teraz w nadzwyczajnym ruchu i wygląda gdyby panna młoda w dzień ślubu. Nie wyobrazisz sobie co za pstry plum-pudding— co za jaskrawe mixtum chaos oczom moim przedstawia się na każdym kroku. Tu dygnitarstwo cywilne i wojenne różnéj broni, nie znając przez rok cały więzów formy, w swieżych jak z igły mundurach, w haftach świetniejszych od słońca, w niezaszarganych kapeluszach lub błyszczących kaskach, paraduje po placu twierdzy; tam arystokracja kirgizka strojna w najbogatsze swoje chałaty lub manłyki o złotych lub srebrnych smokach w czambarach szytych karmazynowym jedwabiem w różno-wzore essy, floressy lub gzyzaki, w śpiczastych cukrogłowych czapkach, poważnym krokiem przechadza się wśród tłumów ludu siedzącego na ziemi, obok grupp koni patrzących obojętnie na tę całą pompę; owdzie—płeć piękna i niepiękna, w żółtych, zielonych, błękitnych i ponsowych z chińskiéj kanfy mantylkach, lekkiemi stopy spaceruje po wałach. Jednem słowem, jest to: tysiączno-barwy i tysiączno kształtny widok, jakiegobyś niezobaczył i w kalejdoskopie, choćbyś go nawet tysiąc kroć obrócił.

Tymczasem kwatera nasza ciągle jak w oblężeniu, a wewnątrz ścisk jak na raucie londyńskim. Przez dwa dni ostatnie w szczególności, nie mieliśmy chwili pokoju. W skutek bowiem polecenia pogranicznego naczelnika, sąd Bijow ten improwizowany aeropag, w obecności W. J. (1) rozstrzygnął ważną sprawę pomiędzy Taszkińcami i Bucharcami z jednéj, a Kirgizami z drugiéj strony. Kilku Taszkińców i Bucharców, (vulgo zwanych przez Kirgizów Sartami) zamieszkałych dla handlu przed 40tą laty w Semipałatyńsku, nieliczne swoje stada koni i wielbłądów składające karawany pasło w Kirgiskim stepie; a że step długi i szeroki jak ocean, Kirgizy nie żałując trawy „którą Allach co roku zasiewa“ nie wzbraniali tych wypasów swym współwyznawcom, lecz gdy w późniejszym czasie ci przychodnie rozrośliszy do liczby kilkuset, ogromnemi swemi tabuny okryli znaczne przestrzenie stepu i nie tylko ścieśniali kirgizkie koczówki (mianowicie zimowe, co najważniejsza) ale jeszcze pod pozorem dawności przyswajali sobie uroczyska Arkatu i Aldżanu zajmujące do 60 wiorst kwadratowych, Kirgizy prawi właściciele tych ostatnich, słusznie oburzeni przeciw chciwości wdzierców, poczęli stawić przeszkody tak, że nie raz przychodziło między niemi do krwawych kłótni, zwłaszcza, iż Sarty, istne żydy i pijawki Kirgizów, nie chcieli nawet najlżejszéj daniny płacić za użytek z cudzéj własności.

Długoletni spór takowy, wytaczający się już niejednokrotnie przed wyższą władzą, ciągnął się dotąd i dziś dopiero po dwudniowych rozprawach i mowach bez końca, ostatecznie rozwiązany został. Oto jest krótka treść traktatu, który miałem honor redagować, na zasadzie, ma się rozumieć ustnego wyroku Bijów z obu stron wybranych.

1) Naród Sartów, odtąd i aż do skończenia świata będzie miał wolne i niezaprzeczone prawo koczować latem i zimą ze swemi stadami na uroczyskach Arkatu i Aldżanu.

2) Za udział tego prawa, naród Sartów obowiązuje się wiecznemi czasy płacić Kirgizkiemu narodowi średniéj hordy daninę, składającą się ze stu dab (2) bucharskich, które za pośrednictwem Ilbilianczych (3) rozdane będą pomiędzy Dżataków (4) Kuczuk-Tobuklińskiéj i Dzangubek-Siwanowskiéj włości, jako koczujących na wspomnionych ziemiach od niepamiętnych czasów, i

3) Pokój, zgoda i dobra harmonja trwać będą na wieki wieków pomiędzy dwoma narodami.

Krótko i węzłowato.

Pisząc te pacta conventa dowodzące wspaniałomyślności Kirgizkiego narodu, co tak hojnie rozszafował ziemią, na obszernéj przestrzeni któréj, mogłoby najwygodniéj pomieścić się z półtuzina niemieckich xiążąt, z całą pompą swoich pałaców, szambellanów, fraucymeru, ministrów i swych potężnych kontygensów; pomyślałem sobie: o dziwne losy człowieka! czy mi się śniło kiedy, ażebym ja w drugiéj części świata grał rolę dyplomaty w pośród ludów, znanych mi ledwie z imienia. Sprawa ta Taszkińsko-Bucharsko-Kirgizka nastręczyła mi poznanie dwóch mężów, mających wielkie znaczenie u swoich rodaków, i którzy jak dwie gwiazdy pierwszéj wielkości przyświecają plemionom stepu. Powiem ci więc słów kilka o sułtanie Baraku i Biju Kunanbaju.

W kwiecie jeszcze wieku, potomek Hanów, wyprowadzający swój ród od Dzingishana, sułtan Barak, jestto człowiek okazałéj postawy, szlachetnych rysów lica i nadzwyczajnéj siły. Hojna natura w uposażeniu tego stepowego Herkulesa, obok niepospolitych zdolności umysłowych, wlała weń tęgi charakter i nieustraszone męztwo. Wychowany po rycersku jak syn barona z feudalnéj epoki; nikt trafniéj nie strzeli od niego z łuku, nie ujarzmi snadniéj dzikiego rumaka, nie dźwignie ogromniéjszego głazu. Bajgi, owe kirgizkie turnieje, łowy i baranta, na których zawsze palma zwycięztwa wieńczyła jego skroń, szeroko po stepie rozniosły sławę tego młodzieńca. — Pod zielone jego znamie cisnęła się zewsząd chciwa łupów i zdobyczy drużyna, a młody bohatyr prowadził ją nieraz pod śnieżne szczyty Ałatau, zkąd jak orzeł tych gór na ptaki, spadał na liczne stada Jusunów (5) których mimo dziesięć razy przeważniejszéj siły, zbiwszy na miazgę, z bogatym zawsze plonem wracał do swych aułów. Wyprawy te, przypominające nabiegi góralskich klanów na płaszczyzny Szkocji, imie jego jak niegdyś bohatyrów Walter-Scotowskich powieści, uczyniły strasznem i opromieniły wieńcem narodowéj poezji. Nie jedna bowiem banda stepowych korsarzy pierzchła na sam o imie tylko Bara ... i niejeden ułanczi ludu (6) opiewał chwałę pogromcy za legzińskich plemion. Dziś ze zmianą okoliczności krajowych, złożył on swoje gromy, spoczywa na laurach i tylko z berkutem w ręku goni za lisem, wilkiem lub stadem lotnych antylop (7); lecz dosyć nań spojrzeć, żeby się przekonać, że krew czyngishana nie zamarła w żyłach, i że skromna władza Ilbilanczy, a nawet bramowany złotem ponsowy chałat, niewystarcza dumie bohatyra Najmanów. Jakoż męskie swe czoło, na którem błyszczy gwiazda mocy i genjuszu, wysoko on wznosi przed każdym, ktoby go lekce ważyć ośmielił.

Raz będąc w Czuguszaku, opowiadał mi:

— Poszedłem raz z kilką innymi do tamecznego Ałdaja (8). Towarzysze moi padli przed nim na kolana, jak kobiety przed starszymi. Ja tylko jeden na znak uszanowania położyłem rękę na sercu. Niezgiętością mego karku zdziwiony Ałdaj zapytał:

— Czemu nie padam na ziemię jak drudzy?

— Bogu tylko taka cześć się należy, — rzekłem — a ty nie jesteś Bogiem.

Mój Ałdaj rozgniewany tą odpowiedzią, wrzasnął:

— Ja ci każę!

— Ty! — odparłem — nie masz prawa mi rozkazywać, i i ja nie spełnię twego rozkazu; lecz jeśli ci się niepodoba moja wizyta, bądź zdrów.

Słowa te zmiękczyły Czurczuta (chińczyka) a nie tylko poprosił mię usiąść, lecz jeszcze przyjął lepiéj niżeli innych, częstował herbatą i różnemi potrawy, których wszakże dotknąć się nie mogłem, nieprzyzwyczajonym będąc do gadzin i tym podobnych przysmaków chińskich kucharzy.

Oto masz w słabych rysach Bajronowską postać, obraz męża ze wszystkiemi pierwiastkami potężnego ducha, zdolnego pod moc swojéj woli podbijać massy i naginać je ku swoim celom.

Niewielą laty starszy jest od sułtana Baraka, Bij Kunanbaj nie mniéj także wielką znamienitością w stepie. Syn prostego Kirgiza obdarzony jest z natury zdrowym rozsądkiem, zadziwiającą pewnością i wymową, czynny i gorliwy o dobro swych ziomków, biegły w stepowem prawie i przepisach Alkoranu, znawca wszystkich ustaw rossyjskich tyczących się Kirgizów, nieposzlakowanéj bezstronności sędzia i przykładny muzułmanin, plebejusz Kunanbaj zjednał sobie sławę wyroczni, do któréj z najodleglejszych aułów, młodzi i starzy, ubodzy i bogaci, cisną się po radę.

Zaufaniem możnego rodu Tobukli powołany na stopień rządcy, z rzadką prawością i energią piastuje władzę, a każdy jego rozkaz, każde słowo spełnia się na skinienie. Niegdyś przystojny mężczyzna, dziś napiętnowany strasznemi bliznami ospy, co go przed kilką laty omal nie wtrąciła do grobu, jak Mirabeau w zapale mowy, każe zapominać słuchaczom o szpetności swéj meduziéj twa-

(1) Urzędnik do szczególnych poleceń.
(2) Bawełniana tkanka na koszule.
(3) Rządcy włości Kirgizkich.
(4) Ubodzy.
(5) Ród Kirgizów W. hordy.
(6) Śpiewacy—poeci narodowi.
(7) Sajgi.
(8) Komendanta.

rzy; okrutna zaś plaga jaką dotknięty został, obudza w nim samym słodkie wspomnienia współczucia ziomków, które ci może dać miarę jego zasług i znaczenia.— „Tłumy ludu w rozpaczy, mówił mi z wzruszeniem i dumą: oblegały w dzień i w nocy moję jurtę, w której, walczyłem ze śmiercią, wśród mąk nieznośnych. Łzy to jego za'ały ogień co mię pożerał i wymodliły u Ałłaha mój powrót do życia.“

Tuzin Sultanówi z pół kopy Murzów było dzisiaj u nas na herbacie. Do całéj téj arystokracji rodu i bogactw, wybornie zastosować można nasze przysłowie: wart pałac Paca a Pac pałaca. Biała kość (9) (sułtany) bardziéj szarą niż białą wydawała się obok Baraka, a wszyscy baje (bogacze) niegodni rozwiązać rzemyka u obówia Kunanbaja. A. J.

ŻYCIORYS.

STANISŁAW SZAUMAN.

Świętéj pamięci Stanisław Szauman urodził się w m. Grodnie w dawném województwie Trockiém 1793 roku. Twardy to był pierwszy zaraz krok na świat dla ś. p. Szaumana, który już więcéj nie miał ojca oglądać, gdyż mu go wkrótce wojna wydarła. Został więc na opiece saméj matki, która nader szczupłemi funduszami rozrządzając osiadła w m. Sejnach, gdzie ś. p. Stanisław przy ukończeniu Lyceum w 16tym roku życia, ujrzał się jedyną pomocą matki pozbawionéj za za Księztwa Warszawskiego zasiłku rządowego; musiał więc ś. p. Stanisław odtąd myśléć o utrzymaniu matki i siebie, i dla tego zaraz w m. Kalwarji założył szkołę prywatną, którą usilną pracą wkrótce doprowadził do stopnia szkoły powiatowéj rządowéj, jednak ofiarowanego w niéj sobie przewodnictwa nie przyjął, wiedziony bowiem popędem ducha, zapragnął wyższéj wiedzy naukowéj, aby na rozleglejszą skalę mógł się stać użytecznym współrodakom. I dla tego chociaż o szczupłych zasobach udał się do obczyzny, gdzie w Królewcu zaczął był niepospolite swe zdolności doskonalić i przyozdabiać, ale tęsknota za swoimi, a więcéj brak środków utrzymania się znagliły go wrócić do kraju i chwycić się ciężkiego chleba, jaki sumiennego guwernera zawsze czeka; a że oprócz nauk szkolnych dokładnie znał języki francuzki i niemiecki, jakowych w słynnych konwikcie sejneńskim, za rektorstwa ówczesnéj znakomitości naukowéj i pedagogicznéj Ks. Zawadzkiego, a następnie w wędrówce u obcych nabył, miał zawsze wielki pokup i korzystne wynagrodzenie, przytém stosunki ze znakomitemi domami w Petersburgu, gdzie pięć lat przebywał, otwierały mu stalsze widoki, zktórych nie korzystał: bo w duchu był tęskny i do niczego stale nie mógł się przywiązać; więc idąc za przewodnią myślą, puścił się na wędrówkę brzegami morza Baltyckiego, w któréj zamarzył o stopniu naukowym akademickim, i goniąc za nim w 27 roku życia został uczniem wydziału fizyczno-matematycznego w uniwersytecie Wileńskim. Że zaś zawzięty los nie tak łatwo opuszcza swoje ofiary, i tym więc razem ale już na zawsze rozstrzygały się o ten sam skopuł nadzieje i pragnienia ś. p. Stanisława, albowiem obok zajęć naukowych nie był wstanie wywalczyć utrzymania dla siebie i dla matki, i musiał opuścić Wilno. Po upływie nie małego jeszcze czasu i po przejściu nie jednéj twardéj próby, ostygł ś. p. Stanisław w namiętném zamiłowaniu wędrówek; zwłaszcza gdy się obejrzał na ubiegłe lat 40, z których 24 po największéj części na prywatném nauczaniu strawił i całą tę przeszłość dla siebie jakby wodę przetakiem przeczerpnął. Chociaż dobrze wiedział, że w domach obywatelskich, którym się poczciwie i wiernie zasłużył, nie jednoby znalazł serce dla siebie wdzięczne, nie jedną wysoką protekcję, wszelako zawzięcie obstając przy tém by w niczém nie być dłużnym ani losowi, ani ludziom; od nikogo nigdy nic nie żądał i nie oczekiwał: nawet z rodziną zamożną w Cesarstwie, po stryjach swych pozostałą stosunków nie zawięzywał. Rachując na własne jedynie siły, po oddaniu ostatniéj posługi swéj matce, któréj wdzięczną pamięć przez resztę życia zachował, przybył do Królestwa i po chlubném wykwalifikowaniu się naukowém otrzymał posadę nauczyciela matematyki i języków nowożytnych dnia 1 Grudnia 1834 r. przy ówczesném gimnazjum gubernialném w Kielcach, gdzie nikomu nieznany rozpoczął swój zawód publiczny, gdzie z zapałem sobie właściwym rozwinął zasoby w tyloletniéj prywatnéj praktyce dojrzałe, gdzie wszedł w związki małżeńskie, gdzie najdroższe istoty swego serca pogrzebał, to jest trzech odrosłych już synów, gdzie resztę sił fizycznych aż do dna wyczerpnął, gdzie wreszcie, po ciężkiéj chorobie, życie w zawodnéj walce toczonéj z losem przez lat 63, jako prawy katolik dnia ostatniego Lipca r. z. zakończył.

Rzadkich to był człowiek przymiotów: każdego uprzedzał przysługą, unikając podzięki; złamany pracą i wiekiem, bez zasobów na chorobę, z którą od wielu lat zapasy wodził, brał jednak chętnie prywatny udział pod względem moralnego wpływu i pomocy naukowéj dla młodzieży, ale o żadném wynagrodzeniu nigdy słyszéć nie chciał; do zapamiętania gorliwy w spełnianiu obowiązków, w których ofiarowanego wyręczenia w najcięższéj potrzebie nie przyjął, nawet wtenczas kiedy ostatniego syna martwe zwłoki grzebał, które sam na śmierć ubrał, sam w trumnę włożył; na kilka miesięcy przed swym zgonem kiedy do szkoły o kiju nie bez wypoczynków przychodził i z wysiłeniem resztę ducha miotał, że aż boleść brała patrzyć, jednak z gorycza przyjął wiadomość, iż koledzy jednomyślnie zastępstwo zań lekcji rozebrali. Taki człowiek musiał sobie zasłużyć i zasłużył u wszystkich, którzy go tylko znali lub o nim słyszeli na najchlubniejsze imie. Stał się ideałem poświęcenia, który urzeczywistnił zaparciem siebie dla bliźnich, był to typ wszystkich cnót chrześcijańskich, z którego młodzież żywy brała przykład. Nie jedna matka prowadziła syna z patentem do ś. p. Szaumana po ostatnie na drogę świata przestrogi, po ostatnie błogosławieństwo. Było tam co posłuchać, gdzie się nigdy bez rzewnych łez nie obeszło, a mądre rady przypominała jeszcze matka synowi opuszczającemu dom rodzicielski.

Od lat 20 z górą, jak bliżéj zapoznaliśmy ś. p. Szaumana, widzieliśmy go podczas każdéj uroczystości kościelnéj i dworskiéj idącego na czele młodzieży, aleśmy go nigdy nie widzieli na żadnéj zabawie ani publicznéj ani prywatnéj: bo też podobno przez te lat 20 żadnych odwiedzin nikomu nie czynił dla osobistéj rozrywki: ogródek w lecie, tokarnia w zimie, a ziążka w każdéj porze roku tak mu czas od obowiązków i poświęcenia wolny zajmowały, że nigdy przed północą nie szedł na spoczynek. Wiele też bardzo pożytecznych rzeczy znał i umiał, nie mało pisał, czego są dowodem liczne rękopisma obejmujące specjalne zastosowania jeometrji, wykład buchalterji, matematyki i t. p. Chociaż jako nieszczęśliwy ojciec w spółczuciu drugich ulgi boleściom nie szukał, jednak tak dalece czuł strate swych dziatek, że się najusilniéj wymawiał od przedstawień do awansu, by się nie rozłączyć z ich grobem, na którym w zadumie nie jedną chwilę spędzał, kwiaty i drzewa sadził. Posiadał nieograniczoną miłość młodzieży, wysokie poważanie kolegów. Z ostatniego rządowego zasiłku, przeznaczonego na użycie wód mineralnych, który ze łzami wdzięczności odebrał; korzystać nie był już w stanie. Nikt w Kielcach inaczéj nie mówił o ś. p. Szaumanie, jedno to nasz poczciwy, czcigodny pracownik; to nasz miłośnik młodzieży. Bodaj na kamieniu się tacy ludzie rodzili, wszak oni będą świadectwem dla ludu, z którego wyszli, dla czasu w którym żyli.

Jeszcze słowo, oto że wyraz boleści o śmierci ś. p. Szaumana w jednéj chwili obiegł całe miasto, że na głos żałobny dzwonu ucznie zgromadzili się wierni do świątyni wszelkiego stanu, że prałaci, kanonicy, administrujący parafią i zwierzchnicy seminarjum w dobrowolnéj i chętnéj ofierze w wielkim zebrani komplecie, zanieśli błagalne modły do przedwiecznego, że dawniéj uczeń a teraz wdzięczny kapłan godnie uczcił pamięć zmarłego wymową z serca płynącą; słowem, że ten obrzęd ostatniéj posługi najuroczyściéj się odbył, chociaż ś. p. Stanisław wymawiał sobie prosty tylko kondukt z domu na cmentarz.

Antoni Formiński,
Inspektor szkoły wyższéj realnéj w Kielcach.

(9) Ak-sujuk-tak Kirgizy nazywają Sułtanów, przenośnie.

DONIESIENIA.

Wydział Górnictwa przy Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości powszechnéj, że w dniu 12 (24) b. m. i r. o godzinie 12 z południa w biurze swem odbędzie licytacją przez opieczętowane deklaracje na budowę **magazynu** w fabryce Machin na Solcu przy ulicy Xiążęcéj w Warszawie od summy rs. 4449 kop. 42 3/4 in minus.

Warunki, kosztorys, plan téj budowy oraz wzór do do deklaracji, mogą być przejrzane w biurze Wydziału Górnictwa, codziennie w godzinach biurowych.

Przystępujący do licytacji obowiązani będą złożyć na vadium rubli srebrem czterysta.

Warszawa dnia 1 (13) Lipca 1857 roku.

Dyrektor wydziału, jenerał-major, *Schenschine*.—Naczelnik kancellarji, assessor kolegjalny, *Siemiątkowski*. (Nr 293—1).

LIST ZASTAWNY (bez kuponów, które znajdują się u właściciela) Nr 61,733 lit. C, na rs. 150 zaginął. Ostrzega się, ażeby nikt takowego nie nabywał, gdyż po uczynieniu zastrzeżeń tak w Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego, jako też w Banku Polskim, żadnéj korzyści nie mógłby odnieść. Ktoby go oddał do domu po Paulińskiego pod Nr 28, otrzyma nagrody rs. 15. (Nr 282—3).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Czyż Hen. ob. z Wilna nr 634, *Darewski* Antoni ob. z Godlewa nr 2680, *Dobiecki* Mateusz ob. z Krzyżanowa nr 601, *Jundził* Jan ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 1526, baron *Korf* rotmistrz z Petersburga nr 570, *Plater* Hen. hr. z Łodzi nr 1526, *Szydłowski* August ob. z Radoryża nr 414, *Słomczyński* Antoni ob. z Przyłęka nr 1592, *Hordliczko* Józef właściciel fabryki szkła z Pragi Czeskiéj nr 477, *Szwykowska* Józefa ob. z Drezna nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bukowski Wład. ob. do Radomia, *Cielecki* Stefan ob. do Siecień, *Deskur* Jan ob. do Rudy Talubskiéj, *Gliszczyński* Witold ob. do Potworowa, *Garczyński* Walenty ob. do Szczawnicy, *Łempicki* Jan ob. do Ciechocinka, *Niemierycz* Wład. ob. do Zameczka, *Pruszak* Fel. ob. do Szczawina, *Stadnicki* Kazim. hr. do Kamieńca Podolskiego, *Szlubowski* Józ. ob. do Siedlec, *Tymowski* Kajetan ob. do Kobiel, *Urbański* Dominik ob. do Nowogródka, *Brochocki* Domi. radca stanu prezes tryb. cyw. w Lublinie do Karlsbad, *Czermińska* Wiktorja ob. do Szczawnicy, *Epstein* Mieczysław konsul belgijski w Warszawie do Prus, *Gebhardt* Antonina żona radcy rządu guber. Warszaw. do Szczawnicy, *Glücksberg* Anna żona księgarza do Karlsbad, *Hirszenfeld* Robert fabr. wyr. chemicznych do Wiednia, *Kuczyński* Fran. radca stanu do Karlsbad, *Księżarski* Henryk ksiądz do Krakowa, *Karczewska* Bona ob. do Karlsbad, *Kowalewski* Franci. urzędnik do Karlsbad, *Kozłowski* Jan radca koleg. sędzia apel. do Vichy, *Krysiński* Mich. urzęd. i *Łabędzki* Tomasz urzęd. banku do Ostendy, *Owidzki* Aloizy ob. do Paryża, *Piątkowski* Paweł obrońca senatu do Karlsbad, *Saniewski* Anto. prowincjał zakonu KK. Franciszkanów do Karlsbad, *Sporny* Józef inżynier do Ostendy, *Teplitz* Szymon bankier do Niemiec, ks. *Wołek* Zygmunt prowincjał zakonu KK. Augustjanów do Krakowa, *Wścieklica* Teofila żona assessora kol. do Paryża, *Wendt* Henryk ob. do Wassingtonu, *Zembrzuski* Jan ob. do Paryża.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 333, wyjechało 414.

— W dniu wczorajszym statkiem parowym *Narew* przypłynęło osób 37, a statkiem *Płock* osób 55, — dziś zaś statkiem *Narew* odpłynęło osób 45, a statkiem *Płock* osób 106.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 17 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop.
Pół-imperjały rossyjskie			5	$17\frac{1}{2}$	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			85	81	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	56	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			105	68	—	—
„ „ „ z roku 1855			106	68	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	94	20	94	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	80	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	31	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	75	30	75	$22\frac{1}{2}$
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $18\frac{8}{9}$
od listów zastawnych kop. $4\frac{1}{8}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $31\frac{17}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Fra Diavolo*.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Marja Muiatka*.— *Uliczkik Warszawski*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 6 (18) Lipca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.